

Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 194

Piątek, dn. 15 lipca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 85. — Tel. 101-99
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5-7 wiecz.

Rok II

MGŁY NAD LOZANNA. PO KONFERENCJI REPARACYJNEJ. Na marginesie ententy angielsko-francuskiej.

W tym roku nie zanoś się jakoś na przysłówowe ogórki w polityce zagranicznej.

I dotąd przynajmniej — ich niema. Mężowie stanu wybrali sobie okres kanikuły i niezwykłych w tym roku upałów na obrady i decyzje w najważniejszych sprawach polityki i ekonomii. Prawda: czas nie czeka, — kryzys także... Trudno jednak obronić się lekkiem uczuciu pesymizmu w stosunku do układów, prowadzonych w temperaturze 34 stopni w cieniu. W każdym razie lekki powiew chłodnej krytyki nigdy w takiej sytuacji nie zaszkodzi.

Wiadomości o Lozannie przychodzą do nas na raty, niejako „transzami“.

W pierwszej transzy mieliśmy wiadomość o ogólnym układzie oficjalnym w sprawie reparacji i zapowiedzianej konferencji ekonomicznej. W drugiej — o „gentlemen's agreement“ 4-ch państw na temat tychże reparacji w związku z amerykańskimi długami. W trzeciej (nawet ostatniej), o odnowieniu „serdecznego porozumienia“ czyli t. zw. „Entente Cordiale“ między Anglią a Francją.

Telegraficzne wiadomości o pierwszym wrażeń w Londynie, Paryżu i Berlinie wszędzie są raczej powściągliwe. Nic dziwnego: traktat (jeśli go tak nazwać wolno), jest dziełem tajnej dyplomacji w najściślejszym znaczeniu tego słowa, co jest tem godniejszą uwagi, że zawarli go socjaliści i radykalny demokrat, programowo przeciwni tajnej dyplomacji.

Niepodobna w pierwszej chwili bez dokładnej znajomości istotnej linii porozumienia, dać tu jego ocenę.

Dla nas jednak narazie niepokojący to jest fakt, że odbudowa ententy angielsko-francuskiej, której zawsze gorąco pragnęliśmy, jako odpowiednio pomyślane, najpewniejszej podstawy do odbudowy Europy, dokonywa się — o ile się istotnie dokonywa — poza Polską, związaną sojuszem z Francją.

Co więcej? p. Simon informuje Izbę Gmin, że układ niema charakteru ekskluzywnego, dodał, że zaproponowano już przyłączenie się do niego Niemcom, Włochom i Belgii. Nie wspomniat o Polsce.

Dalej, skoro porozumienie powstało jako nowe ognisko europejskie dla rozstrzygnięcia najważniejszych zagadnień międzynarodowych, to jaka ma być odłata rola Ligi Narodów? Dwa grzyby w barszczu? Nie chodzi o Ligę Narodów, chodzi o jasność sytuacji.

Wszystko to wymaga jeszcze wyjaśnienia. Uczuciowo odbudowa ententy francusko-angielskiej budzi w nas najlepsze odruchy.

Ale polityka oparta wyłącznie na motywach i odruchach, bez jasnej świadomości dróg i celów, to rzecz bardzo niebezpieczna. Uczucia w polityce to niby szara mgła, która zasłania ostre zarysy rzeczywistości. Pamiętamy, jaka ciepła wilgoć uczuciowa panowała np. we wzajemnym stosunku Europy i Wilsona bezpośrednio po wojnie światowej, i jaki z tej gę-

stej mgły spadł... zimny deszcz na Eurone.

Ufajmy, że gdy „mgły“ tym razem zawisły nad Lozanną rozwieją się, rzeczywistość nie zada kłamu najlepszym naszym nadziejom i pragnieniom w dążeniu do istotnego uspokojenia i do odbudowy gospodarczej Europy.

LONDYN, 14. 7. (PAT). W kołach, dobrze ustosunkowanych w Foreign Office, zaprzeczają, jakoby punkt pierwszy deklaracji francusko-brytyjskiej dawał możliwość interpretowania go jako temat do pod-

jęcia przez Niemcy zabiegów o rewizję granic. Obawy do wysunięcia na tej podstawie przez Niemcy sprawy naszych granic są — zdaniem tych kół — płonne.

W kołach zbliżonych do Mac Donalda, wyraża się opinję, iż wspomniany punkt pierwszy dotyczy wyłącznie sprawy uregulowania większości interesujących obecną politykę spraw, jak m. in. kompleksu Naddunajskiego, sytuacji gospodarczej Europy centralnej i t. d.

Końcowe akordy Genewy.

Czy idea rozbrojenia utknie w powodzi dyskusji?

Nowe żądania sowieckie. Sir John Simon naradza się z delegatem Ameryki.

GENEWA, 14 lipca. (PAT.). — Dziś rano przybył tu samolotem z Londynu sir John Simon.

Simon odbył dłuższą konferencję z delegatem amerykańskim, omawiając tekst rezolucji, która ma zamknąć wstępny okres konferencji rozbrojeniowej.

Tekst, opracowany przez min. Bensusa, spotkał się z dezaprobatą delegata Ameryki, który domagał się, aby rezolucja przewidywała dokładne rozgraniczenie sił: policyjnych i wojskowych.

Delegat Ameryki oświadczył, iż ma własny tekst rezolucji, który ewentualnie przedłoży.

GENEWA, 14 lipca. (PAT.). — Przedstawiciele Belgii, Czechosłowacji, Holandji, Danji, Szwajcarii, Szwecji i Norwegii wystąpili dzisiaj do przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona, któremu wręczono ostatecznie sprecyzowany projekt rezolucji, która ma zamknąć pierwszą fazę narad konferencji rozbrojeniowej.

W projekcie tym podpisane państwa domagają się: całkowitego zaniechania bombardowania powietrznego.

GENEWA, 14 lipca. (PAT.). — Delegacja sowiecka wręczyła Simonowi memoriał, zawierający minimalne żądania Sowietów w kwestii rozbrojenia, z zaznaczeniem, iż na wypadek odrzucenia tego memoriału, względnie któregoś z tych minimalnych żądań, Sowiety nie zgodzą się wogóle na podpisanie jakiegokolwiek układu.

Żądania sowieckie brzmią jak następuje: 1) Ilościowa redukcja wszystkich zbrojeń o 1/3. 2) Całkowite zniesienie lotnictwa bombowego. 3) Zniesienie czołgów wszystkich kategorii. 4) Ograniczenie artylerji lądowej, ruchomej do cal. 100 mm oraz ograniczenie kalibru artylerji na okrętach wojennych. 5) Połączenie prezydium konferencji wypracowania w okresie przerwy ram, w jakich należy przeprowadzić te żądania, a wreszcie ograniczenie również o 1/3 zbrojeń morskich.

GENEWA, 14 czerwca. (PAT.). Posiedzenie komisji głównej kon-

ferencji rozbrojeniowej, wyznaczone odroczone do przyszłego tygodnia, dnia 16 b. m. zostało

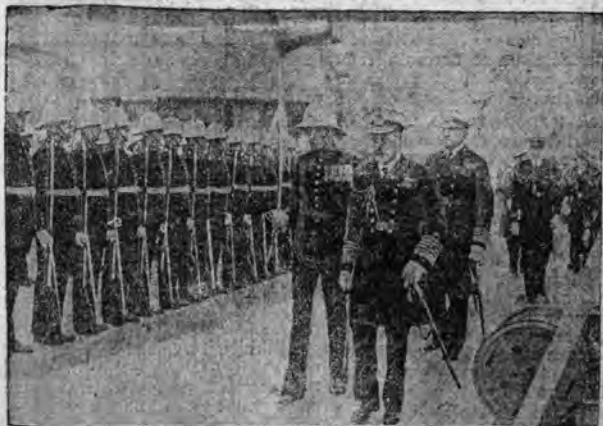
odroczone do przyszłego tygodnia, dnia 16 b. m. zostało

Revolucja w Brazylii.



W Brazylii wre już od kilku dni ruchawka rewolucyjna. Na powyższym zdjęciu widzimy scenę uliczną z San Paulo, przedstawiającą robotników po starciu z policją.

Z marynarki Wielkiej Brytanji.



Angielski król Jerzy oraz następca tronu angielskiego, książę Walji, (tuż za nim, z lewa) dokonali przeglądu marynarki na pokładzie okrętu „Nelson“ w porcie Weymouth.

Zerwany mecz bokserski w Marsylii.

Burzliwe zajścia zlikwidowała policja.

MARSYLJA, 14 lipca. (PAT.). — Odbył się tutaj mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze koguciej między dotychczasowym mistrzem świata Al Brownem a francuskim pretendentem do tytułu mistrza, Kid Francis'em.

Mecz został przerwany przez niezwykle burzliwe zajścia, które zlikwidowała z trudem policja i żandarmerja.

Echa zająć w Gdyni.

GDYNIA, 14 lipca. (PAT.). — W związku z zajściami, jakie miały miejsce w Gdyni podczas uroczystości sokolich, na polecenie prokuratury osadzono w więzieniu pod zarzutem nawoływania do zaburzeń i atakowania policji: Tomasz Rogale, Jana Bielewa i Grzeszkowskiego z Kościerzyny. Wszyscy trzej należą do O. W. P.

Zajście wyniknęło z powodu zagubienia przez jednego z sędziów biuletynu punktacyjnego, skutkiem czego komitet sędziów nie mógł wydać orzeczenia o wyniku walki. Nowe zapasy tych samych bokserów odbędą się w Paryżu.

Zgon wiceprezydenta miasta Warszawy.

BERLIN, 14 lipca. (PAT.). — Zmarł w Berlinie wiceprezydent miasta Warszawy dr. Ryszard Bledowski urodził się w 1886 r. we Włocławku. Wiceprezydent dr. Bledowski zmarł na aneuryzm serca w Berlinie, gdzie zatrzymał się w drodze powrotnej z Londynu, z kongresu międzynarodowego miast.

Uratowany komendant „Prometeusza“



Komendant francuskiej łodzi podwodnej „Prometeusz“, De Mesnil, który w chwili katastrofy znajdował się na górnym pokładzie łodzi i został splukany przez balwan, dzięki czemu uratował się przed niechybną śmiercią.

Pamiętajcie o najbiedniejszych!

JAK ZGINAŁ TOMASZ BATA.

„Racjonalizacja” w fabrykach Baty była powodem ostrych zatargów robotników z dyrekcją.

(Korespondencja własna „Dziennika Łódzkiego”)

Praga w lipcu.
Jakiś już pokrótce donosili, że wtorek rano zginął tragiczną śmiercią w katastrofie samolotowej słynny na cały świat król obuwia Tomasz Bata.

Obecnie podzielimy się z czytelnikami wiadomościami o szczegółach wypadku, któreśmy otrzymali od naszego praskiego korespondenta.

We wtorek rano około godziny 4-ej przyjechał fabrykant Tomasz Bata na lotnisko w Otrokowicach. Chciał odlecieć samolotem typu Junkersa do Zurychu, gdzie jego 18 letni syn Tonik pracuje w nowo założonej fabryce Bati.

Samolotem miał kierować pilot Bronczek. Ponieważ nad lotniskiem była gęsta mgła, start odłożono na 1 1/2 godziny. W tym czasie radio-stacja na lotnisku informowała się o warunkach atmosferycznych. Ponieważ zewsząd nadchodziły przychyline informacje o pogodzie, Bata mimo nieustępującej mgły, nakazał pilotowi Bronczkowi, z którym najchętniej „latał”, podjęcie lotu. Pilot podobno zlekcebił ze startem, chcąc poczekać, aż mgła się podniesie. Bata jednak nalegał. Przy tem zaznaczył, że jego przylot jest o 10-ej oczekiwany w Zurychu. Przynaglony Bronczek wreszcie wystartował. Bata usiadł przy nim jako obserwator. Było to 8 minut przed 6-tą rano. Co się stało później jest przedmiotem śledztwa.

Pracownicy fabryki Bati, znajdujący się w pobliżu lotniska, usłyszeli huk motora, który po kilku minutach stał się nieregularny i nagłe ustał. W chwili późniejszej uszu ich doszedł hałas upadku na ziemię. W przecieciu nieszczęścia wybiegli wszyscy z warsztatów i zbiegli do miejsca wypadku. Tu zobaczyli straszny widok. Pod szczątkami samolotu ujrzał Bata bez życia. Również pilot Bronczek nie żył. Ciała ich były przyniesione do ziemi kałabem samolotu. Było to kilka minut po 6-jej rano.

Natychmiast wezwano pogotowie, które przewiozło do Żłina tupy pilota i fabrykanta Bati. Śmierć obu nastąpiła natychmiast po upadku samolotu na ziemię. Samolot był rozzerwany na trzy części. Ogon odpadł osobno. Kabina, w której były bagaże, została nienaruszona. Przed miszyną zarył się w ziemię, duraluminiowe śmigło rozstąpiło się w połowie.

Sam nieszczęście jest różnie komentowane... Jedna wersja mówi, że pilot zauważył ścieżkę przewodów elektrycznych, która ciągnie się opodal lotniska i usiłował jej wyminąć, przyczem zawadził o róg będący papierni, bądź tartaku. Druga wersja niesie, że samolot błądził kilka minut nad miejscowością Napajedly, usiłując prawdopodobnie znaleźć orientację we mgle i że chciał wylądować w ostatniej chwili.

Fabrykant Bata zginął na swych terenach w odległości około 30 kilometrów od swej fabryki. Pilot Bronnek w ręku ścisnął kierownicę samolotu. Do ostatniej chwili usiłował on zapobiec katastrofie. Samolot spadł według zdania ekspertów z wysokości 20 do 30 metrów.

Na miejsce katastrofy zjechała komisja ministerjalna oraz prezydent ziemi morawsko-śląskiej. Po południu przybyła komisja sądu okręgowego z Napajedly.

Wiesław H.

Bata nie uznawał współpracy ze związkami zawodowymi, nie uznawał wogóle na terenie swych fabryk związków zawodowych tak samo jak nie uznawał zbiorowych umów.

Pracownicy jego pobierają niskie stosunkowo płace zasadnicze, ale są niejako współwłaścicielami przedsiębiorstwa.

Każdy z nich miał udział w zyskach, którego część jednak musi zostawić w kasie fabryki jako kapitał zakładowy i inwestycyjny. Oczywiście, że w razie opuszczenia przedsiębiorstwa udział ten wypłaca się ustępującemu.

Zdawałoby się, że praca oparta na takim stosunku musi budzić wielkie zadowolenie, a nawet. Tymczasem **doświadczenie wykazało, że tak nie jest.** Bata często miał trudności ze swymi pracownikami, i personel jego przedsiębiorstwa zmieniła się stosunkowo często.

Robotnik w Żilnie, który jest teoretycznie współwłaścicielem przedsiębiorstwa, w rzeczywistości czuje się **bardziej zależnym niż w innych fabrykach** i miewa

ma sposobności wybić się i wykazania swych zdolności.

Powodem tego jest intensywna racjonalizacja pracy, która poszczególnego robotnika **skazuje na kilka zaledwie rękoczynów i zamienia go w listną maszynę.** Cała robota odbywa się na bieżącym pasie nieskończonym, i musi być wykonana w przepisanej ilości sekund.

Pas obraca się i przywozi przed robotnika parę obuwia. Należy wbić tyle a tyle kołków, zrobić tyle, a tyle ściegów, przytwierdzić obcas, wygładzić podszew.

I już pas posuwa się dalej z wykonaną robotą, podsuwając ją następnemu pracownikowi. Jeżeli **ktos nie nadążył z przypisaną mu robotą, musi zapłacić**

czarwoną lampką i na ten sygnał przybywa natychmiast przodownik, w poważniejszych wypadkach majster albo nawet sam dyrektor.

Rece proszą, że przy takiej organizacji pracy opóźnienie może być spowodowane kasznięciem, potrzebą otarcia potu z czoła albo nawet kichnięciem. Powód jednak jest obojętny: „nieudolny” robotnik w każdym wypadku musi opuścić przedsiębiorstwo.

Gdy Bata otworzył własną fabrykę obuwia na terenie Niemiec, gdzie wszedł w kontakt z wyżej stojącym robotnikiem, posiadającym większe wymagania, braki tego systemu natychmiast wystąpiły z całą jaskrawością.

Robotnik niemiecki czuł się pokrzywdzony i poniżony. Doszło do

całego szeregu zatargów z sądami, które nie przyznały słuszności zarządowi fabryki i nieporozumienia trzeba było rozstrzygać dopiero z pomocą specjalnej komisji.

Czy po śmierci Baty utrzyma się w Żilnie jego system czy też praca będzie oparta na innych zasadach, okaże najbliższa już przyszłość.

PRAGA, 14. 7. (PAT). Po dokonaniu sekcji zwłok Tomasza Bati stwierdzono szereg ciężkich obrażeń, które spowodowały śmierć. Pogłoski, które krążyły w prasie zagranicznej o innych przyczynach śmierci Bati nie odpowiadają prawdzie.

Sytuacja przedwyborcza w Niemczech.

Kancelerz v. Papen w Neudeck — Lotnictwo i radio na usługach propagandy.

Hitler chce być kanclerzem Rzeszy — Krwawe walki wzmagają się — Rząd nie potrafi opanować sytuacji.

BERLIN, 14. 7. (Pat). Kanclerz von Papen i minister spraw wewnętrznych, von Gayl, po przybyciu do Neudeck, przyjęli zostali na audjencji u prezydenta Hindenburga.

Po wysłuchaniu sprawozdania von Papena prezydent wyraził kanclerzowi i delegacji niemieckiej podziękowanie za dokonaną pracę.

Następnie — jak podaje komunikat — kanclerz Papen i minister Gayl zbliżyli prezydentowi szczegółowe sprawozdanie z obecnej sytuacji wewnętrznej kraju.

BERLIN, 14. 7. (Pat). Kampania wyborcza jest co raz intensywniejsza. Hitler rozpoczyna jutro nowy lot propagandowy, zamierzając wygłosić 50 przemówień.

Zgodnie z zapowiedzią — niemieckie radiostacje oddane zostały do dyspozycji wszystkim stronnictwom politycznym, za wyjątkiem komunistów.

W ciągu dwóch najbliższych tygodni — wygłoszone być mają przez radio przemówienia programowe: Hugenburga (z ramienia niemiecko-narodowych), Dingeldaya (Ludowcy), Schäffera (bawarska partia ludowa), Brüninga (centrum), Dietricha (partia państwowa), Welfa (socjal-demokracji). Nie wymienia się jeszcze mówcy niemiecko-socjalistycznych.

BERLIN, 14. 7. (Pat). Przywódca narodowych socjalistów, Strasser, wygłosił w Pirmasens przemówienie, w którym zawiązał m. in., **ż po wyborach Hitler objmie stanowisko kanclerza.**

BERLIN, 14. 7. (Pat). Walki uliczne w Berlinie wzmożyły się znów.

Ubiegłej nocy, w różnych dzielnicach miasta, doszło do **ostrej wymiany strzałów.**

Dwie osoby, ciężko ran-

ne nocy wczorajszej, zmarły w szpitalu.

Podobnie, według doniesień z prowincji, **przedstawiła się sytuacja w innych miejscowościach Niemiec**, jak w Düsseldorfie, Hamburgu, Duisburgu, Gelsenkirchen, Zabrze, Wuttenhell i innych, gdzie toczą się stale walki iillerowców z komunistami.

BERLIN, 14. 7. (Pat). Wizycie kanclerza Papena w Neudeck przypisywane jest niezwykle doniosłe znaczenie.

„Ostatnio co raz częściej dają się słyszeć ataki na Papena z prawej i lewej strony. **Uważa się, iż gabinet jego znajduje się dzisiaj w bardzo poważnych trudnościach, wobec naprężonej sytuacji w kraju, która jest wysocą krytyczną, a której rząd Papena nie potrafi opanować.**

UPAŁY TRWAJĄ

i nic nie wróży, by się szybko skończyły.

Upały, jakie panują od dwóch tygodni w Polsce, utrzymują się również prawie nad całym kontynentem europejskim. Jak już przed kilkoma dniami wspominaliśmy, wywołane są one niezwykle równomiernym rozłożeniem ciśnienia barometrycznego, które według przepowiedni P. I. M-a nieprędko ustąpi. Nawet gdyby fale rozgrzanego powietrza pod wpływem wiatrów, ustąpiły wlotnemu powietrzu morskemu, to i tak wielkiej ulgi nie doznamy, gdyż wskutek silnej operacji słonecznej, morskie powietrze nagrzane jest do 20 stopni C.

Radykalna zmiana mogłaby nastąpić dopiero pod wpływem prądów powietrza arktycznego, ale chwilowo nie należy się spodziewać, aby powietrze to napłynęło do Polski.

Dzień wczorajszy i dzisiejszy są bezwzględnie **najbardziej upalnymi dniami** w bieżącym sezonie letnim. Wczoraj najgoręcej było w Tarnobrzegu, bo temperatura w cieniu wynosiła 36 st. C. Na ogół w całej Polsce temperatura wahała się w granicach od 30 do 36 st. W Warszawie, w cieniu było blisko 32 st., po 33 st. było w Kielcach, Bydgoszczy, Dębnie, Kaliszu, Częstochowie i w Ostrowie Wlkp.

Dzisiejszy dzień będzie **nie mniej upalny** od wczorajszego. Już o godz. 8 z temperatura w

różnych miastach Polski wahała się od 24 do 27 st. i należy przy puszczać, że w miarę silnej ope-

racji słonecznej, temperatura może dojść do wczorajszej, a nawet w niektórych miejscach ją przewyższyc. Na ogół wszędzie jest pogodnie, nadzwyczaj słonecznie, parno ze skłonnościami do burz, które jednak powietrza nie ochładzają.

Przelotne burze.
Wczoraj nad niektórymi dzielnicami Polski przeszły gwałtowne burze. Całe wybrzeże polskie, z Gdynią, Puckiem i Chojnicami na czele zalane było formalnie wodą deszczową. Opady wynosiły od 20 do 29 litrów na metr kwadratowy. Również dość silne burze przeszły w krakowskim, w okolicach Przemyśla, nad Miawą i w Ostrowie Wlkp.

O olbrzymich burzach i ulewnych deszczach, które spadły w południowej Europie, przyniosła wiadomości dzisiejsze depesze. Całą południową Francję od Lyonu do ujścia Rodanu, wczoraj w godzinach południowych, nawiedziły ogromne ulewne deszcze, tak, że całe połacie ziemi znajdowały się przez kilka godzin pod wodą. Prowincja cała została zalana deszczem, którego opad wyniósł 40 litrów na metr kwadratowy. W Alpach Szwajcarskich były jeszcze większe ulewy, niż we Francji. Zaś największa burza przeszła nad Lugano w Szwajcarii, gdzie opady wynosiły 60 litrów wody na metr kwadratowy.

14 lipca.

PARYŻ, 14. 7. (PAT). Dzisiejsze uroczystości wojskowe z racji francuskiego święta narodowego, w związku z żałobą, wobec katastrofy „Prometeusza”, miały charakter zwykłej rewii.

Małe i duże zatargi z prawem.

41 tysięcy spraw w sądach w ciągu półrocza.
Przeciążenia sądów pracą.

Mimo ciężkich czasów — ludzie mają pieniądze na procesowanie się, dowodem czego jest olbrzymia liczba spraw, kierowanych do sądów grodzkich.

Jeżeli chodzi o sprawy cywilne — na dzień 1 stycznia r. b. pozostawało w łódzkich sądach grodzkich 5.874 sprawy, w ciągu pół roku wpłynęło 18.505 spraw, ogółem przeto było do rozpatrzenia w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. 24.379 spraw. W okresie tym załatwiono 18.604 sprawy — pozostało zatem do załatwienia na dzień 1 lipca 5.775 spraw.

Zażalen pozostawało na dzień 1 stycznia r. b. 196, wpłynęło do 30 czerwca r. b. 1.194, było zatem do załatwienia 1.390 spraw, załatwiono 1.237 — pozostało na dzień 1 lipca r. b. — 153.

Spraw karnych na dzień 1 stycznia r. b. było w sądach grodzkich w Łodzi 460, wpłynęło w okresie do 30 czerwca — 9.657. ogółem było do załat-

wienia 11.017, załatwiono 9.177, pozostało do załatwienia — 1.840.

Pomocy prawnych w sprawach karnych — pozostało do załatwienia na 1 stycznia r. b. 92, wpłynęło 943, pozostało do załatwienia — 65.

Jak z powyższego widać — sąd grodzki rozpatrywał około 41.000 spraw w ciągu sześciu miesięcy, t. j. około 7.000 spraw miesięcznie, a zatem przy 25 dniach powszednich (przeciętnie w miesiącu — do 300 spraw dziennie).

Należy zaznaczyć, iż pozostawione do załatwienia sprawy nie są załatżeniami, są to bowiem te sprawy, w których bądź sprawdza się personalia oskarżonych, bądź wzywa się dalszych świadków i t. d.

Sąd dla nieletnich miał na 1 stycznia r. b. do rozpatrzenia 17 spraw o opiekę, wpłynęło w ciągu sześciu miesięcy 105.

Spraw karnych — było do załatwienia na 1 stycznia r. b.

75, wpłynęło do 30 ub. m. 211, załatwiono 249, pozostało do załatwienia 37.

Katastrofa tramwajowa w Berlinie.

BERLIN, 14. 7. (PAT). Za dworcem kolei obwodowej zderzyły się dwa pociągi. Szesć osób, w tem motorniczki i dwóch kobiet rannych. Motorniczego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Lotnicy amerykańscy powrócili z Rosji

BERLIN, 14. 7. (PAT). Lotnicy amerykańscy Griffin i Matera, którzy przerwali od Mińska swój lot, przybyli dzisiaj na lotnisko w Tempelhofie zwykłym samolotem komunikacyjnym.

Pobyt obydwu lotników w Berlinie, obliczony jest na kilka dni.

Białystok wzorem do naśladowania.

Konsolidacja żywiół robotniczego musi poprzedzić rozpoczęcie akcji podwyżkowej.

W środę, w godzinach wieczornych, w siedzibach związków zawodowych włóknarzy: O. K. Z. Z. i „Praca” odbyły się posiedzenia delegatów i poborców fabrycznych.

W związkach klasowych (O. K. Z. Z.) zebrani uczestnicy posiedzenia uczcili na wstępie pamięć dwóch zmarłych ostatnio sekretarzy związku: Andrzeja Suchego w Białymstoku i Jana Bogdana w Białymstoku.

Następnie omówiono sprawy, związane z dalszą akcją, mającą na celu wprowadzenie umowy zbiorowej w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Jak wynikało z dyskusji—przekład Białegostoku świadczy, iż mimo wielokrotnych zastrzeżeń—przemysł podpisuje umowy zbiorowe,

gdy jest do tego zmuszony.

Według opinii zgromadzonych—wobec odmiennych warunków łódzkich—strajk conajwyżej czterotygodniowy wystarczy, aby uzyskać od przemysłowców ustalenie umowy zbiorowej na dyktowanych im warunkach.

W Łodzi jednak, jak dotąd przynajmniej, tak solidarne wystąpienie robotników, jak to miało miejsce w strajku białostockim, jest nie do pomyślenia. Z tego względu należy przede wszystkim organizować robotników w związkach zawodowych, przez stałe powiększanie kadr zrzeszonych i uświadomionych robotników.

Zgromadzeni stwierdzili, iż wszyscy robotnicy, którzy są obecnie zarejestrowani w związkach klasowych włóknarzy, solidaryzują się z takimiż związkami i na rzucone przez związek ten (nie przez anonimowe komisje strajkowe) hasło

są zdecydowani strajk podjąć.

Podobnie naogół wypadły narady delegatów i poborców włóknarzy w związkach „Praca”.

Tu również położono szczególny nacisk na zainicjowanie w jak najszerszym zakresie akcji, mającej na celu skupienie wszystkich łódzkich robotników przy związkach zawodowych, wtedy bowiem jest możliwe solidarne wystąpienie związków. Z referatów wynikało, że przemysłowcy, wykorzystując obecny stan bezumowny, ustawicznie redukują zarobki robotnicze.

Do obecnej pory zostały już obniżone płace robotnicze w firmie Bennich o 15 proc., Eltingon o 30 proc., Eisert o 16—20 proc., Kindermana 25—30 proc., Barciński 30 proc., Góralski 5 proc., Rychter 10 proc. i szeregu innych.

W firmie Przygórski zarząd zamierzał zredukować płace o 40 proc., czemu jednak robotnicy solidarnie przeciwstawili się i trwa tam od 2 tygodni strajk.

Inne firmy zapowiedziały redukcję płac z początkiem nadchodzącego tygodnia.

Ponadto wygłoszono referat na

temat obecnie wprowadzonej w życie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Nowa ustawa, zdaniem referenta,

stawia robotników w bardzo przykrej sytuacji. Mówca wskazał jako przykład, iż samotny robotnik w razie utracenia prac

otrzymywać będzie 4 zł.

tygodniowo, bezrobotnym zaś obciążonym rodziną, w najlepszym wypadku może być wypłaconym zasiłek do 18 zł, tygodniowo. Zebrani delegaci wyrazili się nieprzychylnie na temat nowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i postanowili wysłać specjalną delegację i domagać się od rządu wprowadzenia noweli do wymienionej ustawy w tym sensie, aby uprawnienie do zasiłku posiadali również robotnicy.

zatrudnieni przez 2—3 dni w tygodniu.

Tak wnioskować można z wyników posiedzeń—sprawę ewentualnego podjęcia strajku w łódzkim przemyśle włókienniczym, w obronie stawek zarobkowych, wciąż jeszcze odsuwa się na plan dalszy.

Skutki powodzi.



W Bawarii ulewne deszcze spowodowały ostatnio wylew wielu rzek i liczne powodzie. Liczne wsie i miasteczka zostały zalane. Powyżej widzimy okolicę, zniszczoną przez powódź.

W imię solidarności.

Strajk w zakładach f. „Krusche i Ender” wynikł z powodu redukcji połowy robotników.

Wczoraj rozszły się w Łodzi alarmujące doniesienia, jakoby w zakładach fabrycznych firmy „Krusche i Ender” w Pabjanicach doszło do zaburzeń, zaaranżowanych przez żywiół komunistyczny inspirowane z Łodzi.

Sytuacja w Pabjanicach w świetle rzeczowych danych Inspektoratu pracy

przedstawia się, jak następuje: Ostatnio w firmie „Krusche i Ender” pracuje około 2,600 robotników.

Wobec braku zamówień firma uważała za konieczne ograniczenie produkcji przez zwolnienie robotników jednej zmiany, w liczbie około 1,300 osób.

Robotnikom, którzy mieli być

pozbawieni pracy, udzielono wypowiedzi z terminem na 23 b. m.

W początkach bieżącego tygodnia robotnicy zwrócili się do związków zawodowych o wpłynięcie na firmę w kierunku

wstrzymania redukcji robotników.

Podczas pertraktacji z przedstawicielami związków firma stwier-

dziła, iż nie może w dalszym ciągu pracować w temple dotychczasowym, wobec przepełnienia składów i braku widoków na zbyt produkcji, dlatego przygotowała robotnikom zaświadczenia, uśredniające do otrzymywania zapomóg, przy czym udziela się zredukowanym robotnikom płatnych urlopów wypoczynkowych.

Firma stała na stanowisku, że lepiej jest zredukować robotników w porze letniej, aniżeli w porze zimowej i zapewniła, że przylmie robotników likwidowanej zmiany bezwzględnie po otrzymaniu zamówień, być może jeszcze przed zakończeniem się okresu wypłacania zasiłków.

Związki, zapoznawszy się szczegółowo z kalkulacją firmy, ze stanem składów i t. d. uważały, iż stanowisko administracji zakładów jest najzupełniej uzasadnione, wstrzymały się zatem od ingerencji, składając robotnikom odpowiednie sprawozdania.

Tymczasem ogół robotników, w imię solidarności,

postanowił domagać się zatrudnienia wszystkich robotników, choćby na pół tygodnia (dotychczas pracowali na cały tydzień).

Firma nie zgodziła się na to, ze względu na zwiększone koszty administracyjne przy zatrudnianiu dwóch zmian na trzy dni w tygodniu, zamiast jednej na cały tydzień.

To dało powód do agresywnych wystąpień i proklamowania strajku.

W ciągu dnia wczorajszego robotnicy nie pracowali. W fabryce panował spokój. Pogłoski, jakoby akcję wzięli w swe ręce komunisty, są na niczem nie oparte. Strajku w fabryce „Krusche i Ender” nie organizowały ani zrzeszenia polityczne, ani też zawodowe.

W kilka godzin po wybuch strajku przybył do Pabjanic okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz, który odbył narady z przedstawicielami firmy i robotników.

Do porozumienia nie doszło.

W rocznicę zburzenia Bastylji. Łódź uczciła francuskie święto narodowe.

Capstrzyk — Uroczyste nabożeństwo w katedrze — Akademia w sali rady miejskiej.

Miasto nasze przybrało w dniu wczorajszym odświętny wygład.

Z racji obchodu święta narodowego Francji i 15-ej rocznicy utworzenia polskiej armii nad Sekwaną — wszystkie domy w Łodzi zostały udekorowane flagami o barwach narodowych. Przyozdobiono również chorągiewkami dachy wagonów tramwajowych.

Już onegdajszego wieczoru przeszła przez ulice Łodzi orkiestra 28 p. S. K., z kompanją honorową, oraz orkiestra P. W., wykonując capstrzyk. Orkiestra 28 p. S. K.

przeszła ulicami Piotrkowską i Zamenhofa do Al. Kościuszki 3, gdzie przed konsulem francuskim —

wykonała hymny narodowe Polski i Francji.

Wczoraj, o godzinie 10-ej zra-

na, odbyło się w katedrze łódzkiej uroczyste nabożeństwo. W nabożeństwie wzięli udział: przedstawiciele władz państwowych i wojskowych, personel konsulatu francuskiego, delegacje: 28 p. S. K., 10 pułku artylerji lekkiej i 4 pułku artylerji ciężkiej, organizacja wojskowych: Legionistów i Hallerczyków w mundurach formacji legionowych i hallerowskich oraz organizacja w. f. i p. w.

Po nabożeństwie złożono wieńce na płycie nieznanego żołnierza.

W niedzielę, dnia 17 b. m., o godz. 13, w sali rady miejskiej odbędzie się uroczysta akademja.

Zjazd rzemieślni w Kaliszu.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b. m., odbędzie się w Kaliszu powiatowy zjazd delegatów cechów rzemieślniczych, który zaimie się omówieniem szeregu najaktualniejszych spraw, dotyczących podniesienia kwalifikacji rzemieślniczych, zbytu produkcji rzemieślniczej oraz nawiązania bliższego kontaktu z Izłą Rzemieślniczą w Łodzi.

Na zjazd ten przybywają z Warszawy pos. Idzikowski oraz Dyrektor Związku Izby Rzemieślniczych p. Grzybowski.

Ponadto z Łodzi wyjeżdżają z ramienia Izby Rzemieślniczej Prezydent tejże Izby p. Zarzycki oraz dyrektor Izby p. Gaszyn.

Pamiętajcie o najbiedniejszych!

co zmusiło tego ostatniego do usunięcia swoich ruchomości do mieszkania w innym domu.

W pierwszych instancjach sądowych oskarżony właściciel domu sprawę przegrał, wobec czego winien był wypłacić lokatorowi odszkodowanie. Aby tego uniknąć — skierował skargę do Sądu Najwyższego, ten zaś ustalił, iż szycanowanie lokatora przez właściciela domu nie może mieć miejsca, nawet w wypadku, gdy gospodarz uważa, iż na tej drodze dochodzi swoich słusznych praw. Według decyzji Sądu Najwyższego — właściciel domu, winny szycanowania lokatora, pociągnięty być musi do odpowiedzialności karnej na podstawie art. 507 K. K., który w części pierwszej (szycany, naciś, przymus i t. d.) przewiduje karę więzienia do jednego roku, w części zaś drugiej (jeśli winny działał w dobrej wierze, że dochodzi słusznych swoich praw), karę aresztu do trzech miesięcy.

Wycieczka na „Święto Morza” Trzydniowa impreza Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Przygotowania do drugiej wycieczki na morze, realizowane przez Ligę Morską i Kolonjalną są w pełnym toku. Zapisy napływają dość licznie ze względu na przypadające w tym czasie t. j. 31 lipca „Święto Morza”, które będzie miało charakter ogólnopolskiej manifestacji. Program Święta obejmuje między innymi: Mszę polową na wybrzeżu, błogosławieństwo portu, morza, floty wojennej, handlowej i rybackiej przez ks. biskupa Okoniewskiego, defiladę pomor-

skiej brygady kawalerji przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, przedstawicielami rządu oraz generalicją, pochód uczestników Zjazdu.

Zapisy na trzydniową wycieczkę, której wyjazd nastąpi z Łodzi dnia 28 lipca r. b., przyjmują codziennie Sekretariat L. M. i K. (Kilińskiego 109) od godz. 6 do 8 wiecz. do dnia 20 włącznie. Udział w wycieczce wynosi zł. 70 — a dla członków L. M. i K. zł. 60.

Wieżenie za szykanowanie lokatorów Niezawsze można tak, jakby się chciało.

Zatargi między właścicielami domów a lokatorami są w Łodzi na porządku dziennym, a ilość zatargów tych wzrasta w miarę pogarszania się ogólnej sytuacji materialnej.

Notowane są m. in. niejednokrotnie wypadki szycanowania lokatora przez właściciela domu, o ile lokator nie chce opróżnić

mieszkania, zaś właściciel posiada nie ma dostatecznych podstaw prawnych do usunięcia go w drodze sądowej.

Jeden konkretny tego rodzaju wypadek rozważał ostatnio Sąd Najwyższy.

Sprawa dotyczyła zerwania przez właściciela domu części dachu nad mieszkaniem lokatora.

Szlakiem Mierosławskiego.



Corocznie odbywają strzelew poznajscy tradycyjny marsz „Szlakiem Mierosławskiego” na przetrzynę Poznań—Wrocław (50 km.), który wykazać ma sprawność i tężyznę poznajskich drużyn strzeleckich. Na zdjęciu naszym widzimy fragment marszu, gdy Strzelcy otrzymują posiłek w kuchni i w bufecie polowym.

Polska wyprawa polarna. 13 miesięcy wśród lodów Północy.

Uczeni polscy na Wyspie Niedźwiedziej.

Jutro upływa 60 lat od dnia urodzin słynnego norweskiego podróżnika polarnego, Roalda Amundsen, jedyne go człowieka, który dotarł do obu biegunów. W 1911 r. dotarł on na szczyt do bieguna południowego, w r. 1926 zaś do bieguna północnego na sterowcu „Norge”. Gdy trzeba było nieść pomoc lekkomyślnie prowadzonej ekspedycji Nobilego i rozbitkom z „Italii”, Amundsen nie wahał się ani chwili — lecąc w samolocie na pomoc rozbitkom, zginął wśród lodów północy.



AMUNDSEN.

Polska ekspedycja polarna.

W dniu rocznicy urodzin wielkiego bohatera, a więc jutro wyrusza z Polski nasza narodowa ekspedycja naukowa na Wyspę Niedźwiedziej; — badania tej ekspedycji będą naszą narodową cegiełką, jaką nauka polska dorzuci do badań międzynarodowych nad krajami polarnymi. Ekspedycja Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarne-go jest właśnie symbolem naszej łączności naukowej z resztą świata w tej dziedzinie badań, rok 1932-33 bowiem jest międzynarodowym rokiem badań polarnych, w którym państwo ma wyznaczony swój zakres działania.

Ekspedycja polska składa się

z czterech osób (prof. Jan Ludeccki, inż. C. J. Cenikiewicz, p. Wł. T. Lysakowski i p. S. Siedlecki) i wyrusza w dniu 16-go b. m. z Gdyni do Narvik na statku „Polonia”. Do Narvik towarzyszyć będzie profesor fizyki teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego dr. Czesław Białobrzęski, członek Polskiej Narodowej Komisji Roku Polarne-go 1932-33.

Z Narvik ekspedycja polska uda się do Tromsø; — będzie to pierwszy etap jej badań. Stąd, — po krótkim pobycie, — ekspedycja uda się na statek norweskim na Wyspę Niedźwiedziej gdzie uruchomione zostanie kompletne obserwatorium meteorologiczne. Również znajdować się tam będzie całkowite urządzenie do fotografowania zórz polarnych.

13 miesięcy wśród lodów.

Ekspedycja polska na Wyspę Niedźwiedziej będzie mieszkała w specjalnych domkach które oddał jej do dyspozycji rząd norweski. Czterej uczeni polscy spędzą wśród lodów 13 miesięcy, z czego 3 miesiące wśród pełnej nocy. Właściwie na Wyspie Niedźwiedziej ekspedycja polska liczyć będzie tylko trzy osoby, albowiem prof. Luggeon po zainstalowaniu przyrządów powróci do Warszawy.

Uczeni nasi spędzą okres swych badań, które głównie skoncentrują się na meteorologii krajów polarnych, w kompletnej samotności. Jedynym łącznikiem z resztą świata będzie aparat radiowy. To też rozumiałe jest, że bagaż ekspedycji, obejmujący aparaty do zainstalowania i zapasy żywności, ledwo mieści się w 80 skrzyniach i waży przeszło 10 ton.

Polacy mają w dziedzinie badań polarnych wiele pięknych kart i wiele poważnych odkryć za sobą.

Główne zasługi w tej dziedzinie przypadają zesłańcom politycznym na Syberję, którzy w porozumieniu z prof. Rykaczewem, dyrektorem Głównego Obserwatorium Fizycznego w Rosji carskiej, przeprowadzili szereg badań na własną rękę przy częściowej pomocy tego obserwatorium.

Rząd carski bowiem mało dbał o badania polarne i inicjatywa w tej dziedzinie leżała całkowicie w rękach osób prywatnych, a dzięki właśnie prof. Rykaczewowi pozyskano dla tej pracy zesłańców politycznych, w większej swej części rekrutujących się ze sfer inteligentkich, rosyjskich i polskich.

Kraje polarne były wówczas jeszcze jedną wielką zagadką, której rąbek tajemnicy usiłowali uchylić poszczególni śmiałkowicie, jak np. zesłaniec polski Piowar, który przeprowadził szereg badań i dokonał szeregu odkryć na Nowej Ziemi.

Dziwy polarnych okolic.

Rząd carski, — jak to już wspominaliśmy, — nie interesował się wielce krajami polarnymi. Urzędników carskich nie obchodziła nic np. taka sprawa, że do rzek na Kamczatce masowo wpływały lawice ryb z Oceanu Spokojnego, lawice tak gęste, iż woda występowała z brzegów i w niektórych miejscach można było przejść jakby po żywym moście z ryb z jednego brzegu na drugi.

Nie interesowało urzędników carskich, że w pobliżu tych lawic rybnych ludność mrze z głodu, nie mając środków na kupienie postronka i haczyków do wędek, nie mówiąc już o sieciach rybackich.

Badania wykazały dalej, że na Kamczatce, — podobnie jak na jej siostrzanym półwyspie po stronie amerykańskiej, na Alasce, — powinno znajdować się złoto, lecz nawet te możliwości nie zainteresowały rządu carskiego.

Właściwe badania polarne ze strony Rosji, która najwięcej jest w nich zainteresowana, rozpoczęły dopiero na wielką skalę Sowiety, które zdają sobie sprawę z ważności tych badań dla względów ekonomicznych. Czy bowiem jedna na kilkadziesiąt wypraw polarnych odkryje nowe gniazdo fok, czy też złoża węgla kamiennego lub rud metalowych, albo też pokłady złota, to stokrotnie oplaci ona koszty wszystkich innych wypraw.

Rok polarny.

Obecnie obchodzimy również 50-lecie idei urządzania międzynarodowych „lat polarnych”, której twórcą był Wyprecht, organizator pierwszego międzynarodowego roku polarnego 1882-83. W organizowanej przez niego pierwszej międzynarodowej wyprawie polarnej wzięło udział jedenaście państw, których kosztem utworzono 15 stacji polarnych.

W obecnym roku polarnym Polska bierze poraz pierwszy oficjalny udział. Udział ten jest skromny co prawda, znaczenie jego jednak polega w dużej mierze na tem, iż sztandar polski poraz pierwszy pojawił się wśród barw państw organizujących międzynarodowy rok polarny. Do tej pory bowiem Polacy pracowali nad badaniami polarnymi, nieraz z rezultatami bardzo poważnymi, jednakowoż praca ta odbywała się zawsze pod obcą flagą.

To też naszym uczonym, którzy z olbrzymim zaparciem siebie i poświęceniem zdecydowali się spędzić rok przeszło na lodowej pustyni w imię chwały nauki polskiej każdy z nas wieniec z głębi duszy przesyła serdeczne „Szczęść Boże!”

Pał i żądaj tylko gilzy „LUKSUSOWE”
wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, ul. Cegielniana 19,
tel. 134-86.

NA TE CIĘŻKIE CZASY.

Z DOBREJ WOLL

Żona do pijanego męża: — Powiedz, czy musisz co noc wracać pijany do domu?
Mąż: — Nie... moja duszko, ja to czynię dobrowolnie.

WACHLARZ ZAWSZE CHŁODZI.

— Przeczam pana, ale zdaje mi się, że pan profesor usiadł na moim wachlarzu...
— Tak? A to pewnie dlatego jest mi tak przyjemnie chłodno...

IDEALNA ŻONA.

Mąż: — Pięknie ci w tej sukni, ale trochę za kosztowna.
— Żona: — Cóż dla mnie znaczą pieniądze, jeżeli tylko mogę tobie się przypodobać!

PARADOKS.

Młoda parka, wychodząc z kina, wsiada do taksówki.
— Jedź pan powoli — zwracają się do kierowcy — bo nam się spieszy!

RADJO DOMOWE.

Pan Kryształowicz słucha z rodziną koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej, transmitowanego przez radio.

Nagle u sąsiadów Padolkiwiczów wybucha głośna kłótnia.

Kryształowicz wyłącza radio i oznajmia:
— A teraz zamiast symfonicznego — posłuchamy koncertu popularnego!

SZTUBACY MIĘDZY SOBĄ.

— Do łutu ta cała reforma szkolna! Dopóki nie uznają piłki nożnej za obowiązkowy i najważniejszy przedmiot, system nauczania uważam za zupełnie wadliwy!

IDEAL WSPÓŁPRACOWNIKA.

— Wiesz, ja mogę mojego sekretarza zostawić na cały dzień samego w biurze i wiem, co on robi w każdej chwili.

— Cóż takiego?

— Nic...

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

23)

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Na torze kolejowym znaleziono ukradziony z wystawy krawieckiej manekin z pokalcazoną twarzą i nożem, wbitym w pierś.

Zastrygowany tym wypadkiem inspektor policji, Almé Malaise rozpoczyna śledztwo.

Okazuje się, iż głowa manekina należała do pp. Lecopte i stanowiła portret Leona Lecopte, który zmarł przed paru laty pod śmiesznie Malaise przypuszczając, iż popełniono morderstwo, a okaleczenie manekina jest dowodem niewątpliwie nieznanego mordercy do śmierci.

Przesłuchanie psany Ireny Lecopte, siostry Leona i Laury Charon, jego narzeczonej, nie daje inspektorowi żadnego materiału.

Zalechony — chce Malaise już opuścić dom Lecopte'ów, gdy nagle — całkiem niespodziewanie — zjawia się w mieszkaniu kuzyn Ireny Lecopte, Armand, agent firmy samochodowej.

(Dalszy ciąg).

Czyżby Armand Lecopte ukrył manekin? Wydawało się to mało prawdopodobne. Nikt go nie zauważył, dopóki nie wyszedł z piwnicy, można mu więc było wierzyć, że przyszedłszy, poszedł wprost po wino. O ileby jednak wśliznął się do domu ukradkiem (podczas gdy Irena bawiła się z psem, a Malaise był z Laurą na strychu) i zabrał manekina, to mógł go

ukryć tylko w piwnicy. Inspektor miał możność udać się tam pod pretekstem, że wpadł mu do piwnicy woreczek z tytoniem (rzucił go naumyślnie), lecz niczego nie znalazł.

Czyżby to była Laura? Musiałaby usunąć manekin w chwili, gdy Irena zaprowadziła Malaise'a do pana Lecopte. Irena zaś mogła to zrobić wtedy, kiedy Laura szła z nim na strych...

...Inspektora uderzyła ta myśl... A gdyby to działo się w porozumieniu? Jeżeli panny umówiły się? Czyż nie było dziwne, że zajmowały się nim kolejno? Gdyby ich celem było usunięcie go z werandy, nie mogłyby działać inaczej. Czyż Irena nie dookończyła dzieła, zaczętego przez Laurę?

— Jednak to ja — powiedział sobie inspektor — proszę Laury, żeby poszła ze mną na strych. Tak, ale może w tym momencie manekin już znikł z werandy, uniesiony w jakimś nieznanym kierunku.

A Irma Trachet? Mimo wspomnianej pieczeni jej najłatwiej było zrobić to niepostrzeżenie... Po dłuższych rozmyśleniach Malaise musiał przyznać, że nie było to tak łatwe, jak się wydawało na pierwszy rzut oka. Laura siedziała istot-

nie na werandzie, podczas gdy inspektor wchodził z Ireną na pierwsze piętro.

Gdyby im wierzyć, to panna Charon wstała słysząc, że Irena schodzi i zaczęły rozmawiać w przedpokoju. Jeżeli rozmawiały długo, to służąca mogła wejść na werandę przez pokój służbowy i wrócić tą samą drogą. Ale można też było brać pod uwagę współwinnę Laury ze służącą, lub Ireny ze służącą...

Malaise zastanawiał się również, czy w usunięciu manekina, kradzieży, z mordowaniem go i ostatecznym porwaniu brala udział jedna osoba, czy więcej. Trudno było przypuścić, że tylko jedna, bo w tym wypadku byłaby to Laura, Irena, albo stara Irma, lub Armand, ktoś z nich musiałby być sprawcą i kradzieży, i morderstwa? Myśląc o dziewczynach, lub służącej, inspektor nie wyobrażał sobie żadnej z nich, blagającej w nocy po miasteczku i po torze kolejowym... Zresztą sylwetka, którą zauważył poprzedniej nocy, była sylwetką mężczyzny... Lecz inspektor obawiał się zbyt rychłych sądów i wniosków. Doświadczenie nauczyło go nie ufać nawet własnym oczom, nie śmiałyby więc tego twierdzić z całą pewnością.

Pomyślał, że gdyby posiadał upoważnienie oficjalne, to mógłby wy badać te cztery osoby, co robił w nocy z 14-go na 15-ty. Gdy będzie już miał upoważnienie oficjalne... Ale czy je otrzyma? Czy będzie w możności w niedługim czasie dostarczenia prokuraturze dowodu dostatecznie poważnego do wszczęcia dochodzenia w cha-

rakterze oficjalnym? Ile czasu mu to zajmie?

Malaise wytrząsnął fajkę i wstał. Musi uzyskać ten mandat za wszelką cenę i to jak najprędzej. Liczył bardzo na wizyte, która miał złożyć doktorowi Furnelle.

Dowiedziawszy się u oberżysty jego adresu, poszedł ulicą Dworcową. Po pięciu minutach dzwonił do skromnych drzwi typowego domku wiejskiego lekarza.

Wprowadzony do przedpokoju inspektor nie rozczarował się. Wnętrze odpowiadało zewnętrznemu wyglądowi domku. Na kominku stała rzeźba z brązu, a na oknie odlew gipsowy. Jedno wyobrażało urodzajne lato, drugie „dziewczynkę z wiankami”. Na stole leżały różne papiery, katalogi propagandowe, wydawnictwa dużych firm samochodowych. Na poręczach niebieskich aksamiitnych foteli i krzesł wisiwały serwetki sztydelkowe. Spłowiełe poduszki były poukładane symetrycznie przed fotelami.

Malaise usiadł na błękitnym aksamiicie i bez ceremonii ułożył na poduszce swoje wielkie nogi.

Nie czekał długo. Drzwi naprzeciwko otworzyły się i po wazym głos zaprosił go do środka. Zerwał się szybko.

Wszedł do ciemnego gabinetu, który prawie całkowicie wypełniało duże biurko i szafa biblioteczna. Rodzaj werandy o białych ścianach, wychodzącej na ogródek, stanowił przedłużenie pokoju. Sądząc po meblach i instrumentach chirurgicznych, tutaj właśnie pacjenci podlegali oględzinom lekarskim.

Malaise usiadł w fotelu przyjrzał się doktorowi Furnelle, który zasiadł za biurkiem. Był to wysoki, barchysty, zlekka ocieślały człowiek. Miał bujną, czarną brodę i świeżą cerę. Inspektor pomyślał, że musi mieć wspaniałe mięśnie i zdziwił się, że doktor wkłada binokle. Wydało mu się to dziwne, że ten wielki, silny człowiek musiał się nimi posługiwać...

— Słucham — odezwał się po chwili doktor. — Czego pan sobie życzy?

— Porady — odpowiedział Malaise.

— Domyślam się... Ale na co pan cierpi?

— Nic mi nie dolega.

Doktor strzępnął grubemi palcami:

— Ale jest pan chory?...

— Nie.

Inspektor założył nogę na nogę i rozsiadł się wygodnie.

— Nie twierdzą, że chodzi o badanie lekarskie i to mojej osoby. Chciałbym pana doktora prosić o wyjaśnienie mi z lekarzkiego punktu widzenia pewnego wypadku.

— Jakiego wypadku?

Doktor mówił suchym, zęczepnym niemal tonem i gdyby inspektor mniej znał ludzi, mógłby sądzić, że to właśnie jego osoba jest przyczyną złego humoru. Malaise wiedział, że tak nie było; lekarz należał do prostu do ludzi stale źle usposobionych, którzy wyglądają zawsze tak, jakby mieli do każdego osobistą urazę.

(D. c. n.)

KRONIKA.



Data: Rozesłanie Apost.
Jutro: N. M. P. Sakaplerzauj
Długość dnia: 16.19
Ubyło dnia: 0.25

Z DNIA NA DZIEŃ.

SKROMNOŚĆ.

Są ludzie, którym zawsze
Wszystkiego jest mało,
Którzy wiesznie się skarżą...
Znamy takich gości...
Pogardzam nimi szczerze —
W oczy powiem śmiało:
Takie skargi dowodzą
Wielkiej nieskromności.

Ja tam wiele nie pragnę
Żony tylko ładnej,
Zdrowia, no i — majątku
Tak ze dwa miliony,
A jużbym nie narzekał
Na losy szkaradue,
Jużbym — jak Boga kocham —
Był zadowolony...
Hopla.

Bilety miesięczne ważne w tramwajach nocnych.

Jak wiadomo — miesięczne
bilet miesięczny uprawniały
tylko do przejazdu pociągami
K. E. Ł. w czasie od godz. 4-
rano do 11-jej wieczór. Bilety
kwartalne natomiast uprawniały
do przejazdu pociągami K. E. Ł.
również i po 11-jej wieczór.

Obecnie, w związku ze zmniej-
szeniem od 18 b. m. dodatkowej
opłaty za przejazd nocnymi pociągami
K. E. Ł., bilety miesięczne,
mimo widniejącego na nich
zastrzeżenia, uprawniają do prze-
jazdu pociągami K. E. Ł. tak
długo, jak długo pociągi te są
na linii.

Ołówki podróżują.

Od dłuższego czasu między fa-
brykami ołówków: „St. Majewski”
S. A. oraz „L. i C. Hardtmuth-Le-
chistan” zaznaczyła się silna kon-
kurencja, wynikiem czego była zna-
czna niższa cena ołówków.

Obecnie, naskutek interwencji
Zw. wytwórców gąbeli papierniczo-
piśmienniczej — obie fabryki zawar-
ły porozumienie, w myśl którego
postanowiły zgodnie ustalić jedno-
litę zasady sprzedaży i wyznaczenia
cen.

Porozumienie to jest jednozna-
nym z podrożeniem ceny ołów-
ków, które nastąpi najprawdopodob-
niej jeszcze przed rozpoczęciem
roku szkolnego.

Kongres wegetarianów.



W Berlinie odbywa się obecnie międzynarodowy kongres wegetarianów. Na zdjęciu naszym widzimy grupę uczestników kongresu.

Robotnik sezonowy jest robotnikiem stałym. Oświadczenie przedstawicieli magistratu. Zabiegi o przyznanie „sezonowcom” prawa do zasiłków.

Przed paru tygodniami, jak wiadomo, zarząd główny F. B. powiadomił samorządy miejskie, iż nie są one obowiązane do potrącania robotnikom sezonowym składek na ubezpieczenie od bezrobocia, bowiem

señ robotniczych, delegowanych do zarządu obwodowego F. B.
Na konferencji tej przedstawiciele magistratu stwierdzili, iż **robotnik t. zw. sezonowy miejski nie jest robotnikiem sezonowym, lecz stałym.**

wobec sezonowców artykułu, który w pewnych wypadkach uprawnia do pobierania zasiłków tych robotni-

ków, którzy przez cały czas zatrudnienia byli półbezrobotnymi, t. j. pracowali na trzy dni w tygodniu.

sezonowcy nie są objęci ubezpieczeniem na wypadek braku pracy.

Zarządzenie powyższe wywołało duże poruszenie wśród kilku tysięcy robotników sezonowych, zatrudnianych przez samorząd łódzki. Zaniepokojenie tej kategorii robotników było tembardziej zrozumiałe, iż — przy trzydniowym zatrudnieniu ich w sezonie letnim — w jesieni

którym — ze względu atmosferycznych, nie może być zatrudniany przez cały rok, a tylko w sezonie letnim.

Stanowisko magistratu przedstawione zostanie w zarządzie obwodowym F. B. i w ministerstwie pracy. Ponadto, opierając się na tem właśnie orzeczeniu magistratu, kierownik OKZZ. p. Walczak, zgłosi na najbliższym posiedzeniu zarządu obwodowego F. B.

pozbawieni byłiby zupełnie zasiłków,

a zatem sytuacja ich byłaby znacznie gorsza, aniżeli w r. ub.

W wyniku szeregu interwencji odbyła się wczoraj w magistracie łódzkim narada, przedstawiciele samorządu, związków robotniczych sezonowców i przedstawiciele zrze-

wniosek o objęcie robotników sezonowych ustawą o ubezpieczeniu na wypadek braku pracy.

Wobec tego, iż w myśl ostatniego rozporządzenia zasiłki przysługują tylko tym robotnikom, którzy przez-racowali bez przerwy 26 pełnych tygodni, związki wystąpią do ministra pracy o zastosowanie

Rozkosze letników.



W Swidrze pod Wąsławą urządzono na rzece Swider sztuczny wodospad, w którym chłodzą się z rozkoszą przybywający tam licznie letnicy.

Wesoło i w koleżeńskim nastroju 31 p. Strz. Kan. obchodził swe doroczne święto. Miła uroczystość przy ul. 11-go Listopada.

W dniu wczorajszym stacjonowany w Łodzi 31 pułk Strzelców Kaniowskich obchodził swe doroczne święto.

Ze względu na to iż część pułku znajduje się na ćwiczeniach, święto pułkowe obchodzone było równocześnie w Łodzi i w Baryczu, gdzie przebywają 2 baony pod dowództwem zastępcy dowódcy pułku ppłk. Łukoskiego. W Łodzi przebiegiem całej uroczystości kierował popularny oficer bojowy mjr. Smajek.

Oficjalna uroczystość „święta pułkowego” była poprzedzona nabożeństwem za dusze żołnierzy 31 p. Strz. Kan. poległych w obronie Ojczyzny.

W dniu poprzedzającym właściwą uroczystość odbył się wieczorem uroczysty apel całego pułku tak w Baryczu jak i w Łodzi. Przy ogólnym uroczystym nastroju, wśród ognii płonących pochodni, zostały odczytane nazwiska poległych bohaterów, przyczem mjr. Smajek w krótkich żołnierskich słowach podniósł zasługi tych, którzy dla potęgi naszej Ojczyzny krew przelali. Pamięć ich uczczono jednominutowym milczeniem.

Dnia 14 b. m. na placu alarmowym w obozie baryckim odbyła się uroczysta msza połowa, a w Łodzi nabożeństwo w kościele garnizonowym. Następnie odczytany został rozkaz dowódcy pułku, nadający szeregowym awanse, sznurzy strzeleckie i odznaki pamiątkowe pułku. Dalszym punktem uroczystości była defilada, zakończona wspólnym obiadem żołnierskim przy współudziale osób cywilnych i przedstawicieli władz wojskowych.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe i zabawy żołnierskie, które w miłym i koleżeńskim nastroju przeciągnęły się do późnego wieczora, zakończone zaś zostały rozdaniem nagród. Ponadto szeregowi, przebywający w Łodzi, dzięki uprzejmości Zrzeszenia kinoteatrów świetnych, korzystali bezpłatnie z miejscowych kin.

Zamiast czterech — piętnaście. Mordercy posterunkowego Korzeniowskiego skazani łącznie na 60 lat więzienia.

W dniu 10 października 1930 r. w niedokończonym domu przy ul. Północnej w Sulejowie znaleziono pod warstwą wiorów i trocin zwłoki posterunkowego Jana Korzeniowskiego, z posterunku P. P. w Sulejowie.

Jak wykazały oględziny zwłok — Korzeniowski został zastrzelony przy pomocy rewolweru, na co wskazywały trzy rany postrzałowe. Mordercy zrabowali rewolwer policyjny.

Po dłuższych poszukiwaniach zdołano ująć sprawców morderstwa, w osobach: 32-letniego Władysława Talady, 31-letniego Wiktora Włościjańskiego, 31-letniego Józefa

Kłysa i 35-letniego Franciszka Chojnackiego.

W końcu 1931 roku sąd okręgowy skazał zabójców posterunkowego Korzeniowskiego: Taladę na 8 lat ciężkiego więzienia, pozostałych zaś jego współników — po 4 lata ciężkiego więzienia.

Niezależnie od apelacji obrońcy skazanych — zgłosił skargę apelacyjną również prokurator.

Sąd apelacyjny w Warszawie skargę obrońcy skazanych oddalił i, przychylając się do wniosku, zawarłego w skardze prokuratora, skazał każdego z czterech morderców po 15 lat ciężkiego więzienia.

Kryzys... kryzys...



Charakterystycznym przykładem szalejącego w całej Europie kryzysu mogą być pom. in. olbrzymie w swoim czasie zakłady fabryczne Hartmana w Saksonii. Dawniej zatrudniano tu 8000 robotników oraz 800 urzędników, obecnie — już od roku zakłady te, wytworzące lokomotywy i maszyny, zostały całkowicie zamknięte. Ponieważ koszty utrzymania pustych budynków były wysokie podlegają obecnie — jak widzimy na powyższym zdjęciu budynki te rozbiórce

Na rzecz bezrobotnych pracowników umysłowych.

W niedzielę, 24 b. m., w ogrodzie „Sielanka”, Szosa Pabjanicka 54, odbędzie się zabawa ogrodowa, dochód z której przeznaczony jest w całości na zasilenie funduszu pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym.

Uczta nad rynsztokiem Wyczyny złodzieja na urlopie.

W nocy na 26 czerwca r. b. dwaj jacyś osobnicy wygnieśli szybę w oknie wystawowym składu wędlin Wacława Szadkowskiego, przy zbiegłej ulic Zawadzkiej i Zachodniej, poczem skradli różnych wędlin na sumę około 45 zł.

Włamywacze byli podchmieleni, a posiadając jeszcze jedną butelkę wódki; usiedli nad rynsztokiem i popijając zjadali bez troski skradzione wędliny.

Działo się to około godziny

1-jej w nocy. Szadkowski w towarzystwie żony powracał do domu i zauważył wybite okno oraz włamywaczy, uczujących nad ściekiem.

Nie namyślając się wiele, pan rzeźnik chwycił opryszków za kołnierze zamierzając odprowadzić ich do komisariatu. Jednakże nie powiodło to się w całości, gdyż jeden z zatrzymanych szarpnął się i począł uciekać. Drugi z zaparciem siebie przytrzymał Szadkowskiego, ułatwiając w ten sposób ucieczkę to-

warzyszowi, choć sam przez to dostał się w ręce policji.

Zatrzymanym okazał się 30 letni Tadeusz Chojnacki, nigdzie niemeldowany złodziej, recydywista, przed niedawnym czasem zwolniony z więzienia przedterminowo na urlop, z powodu choroby.

Chojnacki nie ujawnił nazwiska kolegi i wczoraj stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi sam.

Sędzia po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok mocą którego Tadeusz Chojnacki skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Przy gasnących kinkietach... Sezon teatralny 1932 w świetle rozważań Cechowała go dbałość o poziom literacki i artystyczny.

Sezon teatralny zamiera, gasną światła kinkietów — jeszcze jedynie w parku Staszica płonie nikły znicz (Michał...)

Gdy więc teatralna Łódź doznała już tak do końca tegorocznego okresu — nie od rzeczy będzie poczynić małe resume tego, co nam nasz przybytek sztuki dramatycznej dał w tym sezonie pod egidą dyr. Borowskiego.

Pomijając suchy spis tytułów sztuk, jakie w tym sezonie ukazały się na deskach naszego teatru, wymienimy przedewszystkiem te, które wybiły się większą ilością spektakłów.

A więc: „Sprawa Dreyfussa”, „Azef”, „Mam lat 26”, „X 33”, „Opera za trzy grosze”. Sztuki te, to t. zw. reportaże o podkładzie społecznym, nie wyłączając „Opery za trzy grosze”, która nie będąc wprawdzie współczesnym reportażem — oparta jest jednak o tematy społeczne. Sztuki te miały największe stosunkowo powodzenie, z czego nietrudno wysnuć wniosek, że widowska tego rodzaju najbardziej przemawiają do gustów naszej publiczności. Ich wartość literacka była, niewątpliwie, niewielka, przynajmniej jednak, że poziom artystyczny widowisk tych był naogół bardzo wysoki.

Jest to w dużym stopniu bezpośrednią zasługą dyr. Borowskiego, jego kunszt reżyserski zaznaczył się bardzo wyraźnie w takich widowiskach jak „Opera”, „X 33”, „Mam lat 26”, „Azef”...

W związku z reżyserią „Sprawy Dreyfussa” godzi się wspomnieć w tem miejscu również jej inscenizatora reż. Wiercińskiego, który w niemiejszym stopniu wykazał tu „wysoką klasę”.

Reportaże wybiły się na plan pierwszy pod względem powodzenia kasowego, z tej racji więc na dały one pewne piętno całosezonnej kampanji.

Jednak—mieliśmy przecież poza tem szereg spektakli o nastawieniu nawskroś literackim. A więc — przedewszystkiem — klasyczny repertuar reprezentowany przez Szekspira i Fredrę („Co chcicie” i „Pan Geldhab”) następnie szereg doskonałych sztuk współczesnych jak: „Wilki w nocy” Rittnera, „Święty gaj” Fleurs'a i Caillaveta, „Poprostu truteń” Winawera...

Nie pominięto całego szeregu nowości ostatnich lub też — prawie

ostatniej doby, jak Kiedrzyńskiego „Czwarty do brida”, Grzymały-Siedleckiego „Ich synowa”, Smólskiego „Błędny bokser”...

Sztuki te zajmowały w repertuarze całego sezonu dominujące stanowisko, to też — ograniczając się do powyższego wyszczególnienia — stwierdzamy i tutaj, że w parze z doborem repertuaru szła zawsze pieczołowita troska o stronę widowiskowo-artystyczną. Dzielniemi siłami w dziedzinie reżyserji okazali

się pp. Ziemiński i Walden. Pan Walden ma w świecie teatralnym już skądinąd wyrobioną markę reżyserską, że zasłużył na nią — dowiodły tego takie spektakle, jak np. „Poprostu truteń”. P. Ziemiński jako siła, bądźco bądź, jeszcze początkująca, zasłużył sobie na najrzetelniejszą uznanie oraz gorące słowa zachęty. Jego „Wilki w nocy” lub „Burza w szklance wody (najniestuszniej w świecie „odepchnięta” przez publiczność łódzką)

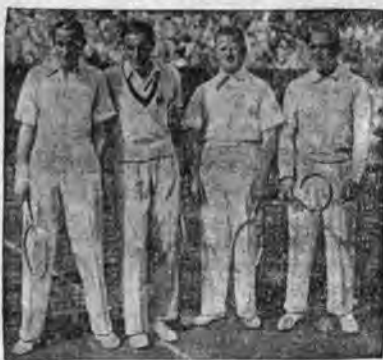
świadczą o pierwszorzędnym talentie reżyserskim.

Tak więc w grubym zarysie przedstawia się ostatni sezon. Jak widzimy — cechowała go dbałość o repertuar oraz troska o poziom artystyczny. W tak krytycznych materialnie czasach — dyrekcja naogół uszregła się szczególnie przed t. zw. „bombami”, w linii repertuaru nie widzieliśmy prawie nigdy zbroceń w kierunku „najmniejszego oporu”, dbałość o poziom bądź literacki, bądź artystyczny szła zawsze przed względami t. zw. „kasowości”.
Dodatnia działalność dyr. Borowskiego

wskiego winna więc znaleźć uznanie wśród publiczności łódzkiej, tak jak zresztą znalazła je już w wszystkich czynnikach, stojących blisko teatru. Wypada nam wyrazić jedynie — wprawdzie dziś już niewczesne — ubolewanie, iż zmniejszona subwencja zniechęcała dyr. Borowskiego do kontynuowania swej dotychczasowej działalności teatralnej w Łodzi.

To też należy pożegnać go z szczerem żalem i — żywić nadzieję, że przyszły sezon, pod nową dyrekcją nie zaznaczy się obniżeniem wytkniętego przez dotychczasową poziom...
J. Z-r.

Rozgrywki o puchar Davisa.



W rozgrywkach eliminacyjnych o puchar Davisa pomiędzy Anglią a Niemcami zwycięstwo odnieśli reprezentanci Niemiec: dr. Dessart (pierwszy z prawa) oraz Prehn (drugi z prawa). Na zdjęciu powyższym widzimy również — z lewej strony — zwyciężonych przedstawicieli Anglii: Hughes'a i Perry.

360 tysięcy złotych z dymem pożaru. Groźny pożar wsi.

Nocy onegdajszej z nieujawnionej dotychczas przyczyny w zagrodzie Antoniego Scigalskiego we wsi Golonki, gm. Radziejowice, pow. radomski, wybuchł groźny pożar, który przy sprzyjającym wietrze szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania.

Do pożaru przybyły okoliczne strażackie ognie, które po kilku godzinnej walce z rozszalałym żywiołem pożar umiejscowiły.

Pastwą płomieni padło 15 domów mieszkalnych, 17 stodół, 12 obór wraz z jedną krową, której nie zdołano wyprowadzić, 12 szop, 3 sieżkarnie, 1 chlew, 2 komórki, oraz narzędzia rolnicze.

Straty spowodowane pożarem, sięgają z górą 360.000 zł.

W czasie akcji ratowniczej czterej gospodarze odnieśli dotkliwie poparzenia. Po udzieleniu pomocy, przewieziono ich do szpitala pow. w Radomsku.

Przyczyny pożaru nie ustalono, policja w tej sprawie prowadzi energiczne dochodzenie.

Rozpalona smoła na twarzy.

Na posesji przy ul. Piłsudskiego 47 dokonywano w dniu wczorajszym naprawy dachu, przy której to pracy zatrudniony był blacharz 60-letni Hersz Mermelstein, zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego nr. 70.

Mermelstein zamierzając wciągnąć kociołek z wrzącą smolą na dach, pośliznął się na linie w górę. W tym momencie kociołek zawadziwszy o wystający gzyms przeobrył się i zawartość smoły wylała się wprost na twarz blacharza.

Mermelstein doznał bardzo ciężkich poparzeń twarzy i klatki piersiowej. Wezwany lekarz pogotowia kasy chorych opatrzył poparzonego.

**Pamiętajcie
o najbiedniejszych.**

POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA

WARSZAWA, Marszałkowska Nr. 95

ZAWIADAMIA

ze przedstawicielem jej na Łódź został

p. WILHELM SEEMANN

ŁÓDŹ, ul. Nawrot 8.

:::

Tel. 128-06.

Piękna Nastja.

Nowelka.

Nastja była piękna, jak gazella, miała oczy jak tarki, a usta jak wiśnie. Spojrzenie jej przypominało anioła. Nic więc dziwnego, że dorodzi chłopcy mówili: „Jest to dalszy zbytek piękności dla jednej dziewczyny”.

Tak samo może myślał jej mąż, gdyż zupełnie niespodzianie umarł. Nastja została wdową wesołą i pełną życia i mówili o niej, że uśmiecha się nawet do świętych pańskich. — W niedzielę wędrowała do kościoła i przy tej okazji pop otrzymał zwykle parę kur, za co z dużą wdzięcznością, a jeszcze większą przyjemnością gładził Nastję po kruczych spłotach i śnieżnym podbródku. Przytem zwykle dodawał: „Dziękuję ci, moja gołąbko, obys była szczęśliwą”. Gdziekolwiek się Nastja ukazała wszędzie chłopcy otaczali ją uwielbieniem i podziwem, ale Nastja ani myślała wychodzić za mąż.

„Kaz, to dosyć” — mówiła zwykle w takim wypadku — „powiniście rozumieć, że mam dosyć tej niewoli” — przytem jej czarne oczy rzuciły palące błaski, a wiśniowe usta uśmiechały się do tych, którzy przed chwilą obdarzyli kożchem.

Tożer, wuj Nastji i dawniejszy jej opiekun ciągle ją strofował:

— Jesteś piękna jak sarna, młoda i świeża jak źródło leśny, szkoda, szkoda, moja córko, że się tak marnujesz.

Ale Nastja potrząsała tylko głową i śmiała się:

— Czy widziałeś tę przydrożną gruszę wuju? Czyż cierpi ona na tem, iż nie rośnie w niczym ogrodzie i że do nikogo nie należy? Czyż nie kwitnie i nie rodzi owoców, czy widziałeś kiedy, wuju, aby owoc jej zgnił na gałęziach? Są tak samo pożądane, jak te, które rosną za wysokim murem.

Stary śmiał się.

— Jesteś zmyślną kobietą, Nastja, a język twój jest jak brzytwę. Nastja nie dała się przekonać. Nawet bogaty Petru, silny, smukły chłopak i były żołnierz, prosił ją i obiecywał:

— Wszystko złoto i srebro, które posiadam, oddam ci Nastja, oddam ci także i ziemię i cały mój inwentarz.

Ale Nastja śmiała się, schylała z kokieteryjną głową i mówiła.

— Nie Petru, nie wyjdę za ciebie, nie chcę Twojego złota, ani srebra, ani łąk, ani ziemi, ale jeżeli chcesz mnie w moim małym domku odwiedzić, to przynieś ze sobą jako podarek parę nowych butów.

Następnego dnia Jugu, syn sędziego, uszczypnął Nastję przy studni w policzek.

Nastja szepnęła:
— Przyjdź w sobotę na wieczór, ale nie zapomnij przynieść

mi parę nowych butów. Elegancki syn pona, który jeszcze studiował w mieście, spotkał ją kiedyś na między między zytym. Nastjaniosła ogromny bukiet bławatków, stanęli, by porozmawiać i student szepnął marząco:

— Podaruję mi kwiatek Nastja!
— Jeżeli chcesz kwiatek — rzekła Nastja — to zerwij sobie sam! Jeżeli ci chodzi tylko o kwiatek — dodała.

Na to student, zająkując się i rumieniąc się, począł coś szeptać o pocałunku, co zupełnie rozbroiło Nastję.

— No, no — pogroziła — nie bądź obłudny! Przyjdź do mnie w niedzielę po obiedzie i przynieś mi parę nowych butów.

Donek Nastji począł się powoli napełniać butami. Było tam wiele tuzinów i Nastja z obawy przed myśkami zawiesiła je na palupie, tak, jak się zawieszają wielkanocne sznki. Ale wszystkie skrzynie stały pełne i nawet na strychu stały rzędy butów porządnie ustawione, jak żołnierze.

Chłopcy znosili jej takie mnóstwo butów, że w mieście zapewne ceny poszły w górę. Sąsiedzi kręcili głowami i dziwili się na co Nastji tyle butów.

Stara Uljana, która często odwiedzała Nastję, próbowała dowiedzieć się czegoś:

— Na cóż ci te buty, Nastja, przecież nie możesz ich nosić? Dla twych nóżek byłyby szalowane pantofelki odpowiedniejsze. al-

bo jedwabne haftowane złotą nitką. Nastja śmiała się.

— Ani mi się śni, matko, wolę chodzić boso, moje nóżki są tak śnieżnie białe.

— Więc na cóż ci te buty.

— Bądź spokojna, nie zabiorę ich do trumny, przydadzą mi się jeszcze w tym życiu.

— Sam diabeł nie zrozumiałby ciebie — irytowała się stara.

— Jesteś dosyć stara by mnie zrozumieć — śmiała się Nastja.

Więść o obryzmym zapasie butów szybko objęła okolicę i dostała się nawet do pobliskiego miasteczka. Jednego dnia pojawił się we wsi garbarz z miasteczka i udał się prosto do Nastji.

— Słuchaj Nastja — rzekł, gdy rozsiadł się w izbie — kupię od ciebie wszystkie buty i otworzę sklep. Ile żądasz za nie?

— Nie sprzedam butów — rzekła spokojnie Nastja.

— Jesteś szalona, jaką korzyść mogą ci przynieść te buty?

— Zobaczycie — odrzekła Nastja tajemniczo.

Cała wieś zastanawiała się nad tem, co też Nastja pocnie z butami. Odgadywano najdziwniejsze rzeczy, a stary znachor, który kiedyś przepowiedział, że wszystkie zwierzęta na ziemi zginą, bardzo chwalił Nastję. Bo gdy nie będzie zwierząt — skąd wziąć buty?

Lata całe targowano owe buty i nikt nigdy nie kupił ani jednej pary. A tymczasem butów przybywało u Nastji, co prawda nie tak

dużo, jak przed laty, a nawet, jakby się zdawało coraz mniej.

Aż nareszcie i to się skończyło, buty przestały przybywać.

Róże ciągle kwitły, motyle fruwały w ogrodku Nastji, wszystko żyło odychało radością życia, tylko Nastja była jakoś stroskana.

Coprawda nie była to już dawna Nastja. Na twarzy jej zgasiły różę i lilje i nawet czarne jej źrenice przestały się skarżyć.

Nie była już piękna, ale wesoła i pełną życia.

Wychodziła na pole lub do źródła z chłopcami.

— Cóż to znaczy Gjeorgie, że już tak dawno u mnie nie byłeś?

— Nie miałem czasu Nastja — odrzekł opryskliwie chłopak — byłem bardzo zajęty.

— Wstąp kiedyś do mnie, oddałbym dla ciebie parę mocnych ładnych butów.

— Twoje buty są takie zniszczone Paweł; mógłbyś przypomnieć sobie o mnie. Mam dosyć butów, może i dla ciebie znajdzie się para.

I oto stało się, że historia z butami zupełnie się zmieniła.

Tak przedko, jak dawniej przybywały, tak przedko zaczęły ubywać. Stara Ilona, która pracowała w swym ogrodku wołała za każdym razem, gdy od Nastji wychodził chłopak z nowymi butami:

— Patrz, patrz, hm, hm, ona zawsze była mądra i przewidująca... Tak, to mądra szelma, ta Nastja!

64 TYSIĄCE SOKOŁÓW NA ULICACH PRAGI.

Wspaniałe zakończenie uroczystości sokolich w Czechosłowacji.

Praga w lipcu.

Już wczesnym rankiem koło godziny 6 zapanował na ulicach Pragi ruch wielki. Wszędzie dawało się odczuwać napięcie. Znać, że zbliża się coś nadzwyczajnego i ważnego.

Masy ludności

zapełniały główne ulice i ustawiały się wzdłuż głównej jezdni. Niektórzy przybyli wcześniej, za ledwie dwie godziny, by zająć najlepsze miejsce, tuż na skraju jezdni. Niebawem wzdłuż kilkunastu kilometrów ciągnął się gruby szpaler. Niektórzy przynieśli z sobą krzesła, aby tylko wysunąć swoją głowę ponad głowy tych szczęśliwców, którym udało się zdobyć miejsce tuż na skraju chodnika. Inni zaś naprędce improwizowali ławki z desek.

Wszyscy z niecierpliwością czekali na godzinę 9, o której miał się rozpocząć pochód Sokolów. Wielu z widzów trzymało w rękach chorągiewki o barwach narodowych, kwiaty, laseczki z papierowymi wstążkami,

aby niemi wymachiwać

na powitanie Sokolów. Podczas gdy publiczność przygotowywała się do powitania uczestników wszechsokolego zlotu, Sokolicy gromadzili się przy dźwiękach orkiestr w ulicach na ten cel przeznaczonych, skąd rozpoczęła triumfalny pochód przez Pragę.

Pochody Sokolów zamykające złoty wszechsokole są zawsze wielkim zdarzeniem, powtarzającym się co sześć lat. Z każdym złotem

pochoły te są potężniejsze,

bardziej imponujące zarówno liczbą jak i wyglądem wewnętrznym. Wszyscy Sokolicy i Sokolice, jakoteż goście zagraniczni w narodowych uroczystych strojach ze swymi sztandarami i orkiestrami witają serdecznie ludność rozentuzjasmowaną.

Tegoroczny pochód Sokolów przez Pragę był najpotężniejszy. Dotychczasowe pochody nie mogły dorównać. Pochód trwał cztery godziny a brało w nim udział

64,000 uczestników.

Jest to wielka armia, całe miasto, którego mieszkańcy zamienili się na nieskończoną rzekę maszerującego ludu. Widzów było może pięć razy tyle. Zapełnili wszystkie wolne miejsca a około godziny dziewiętej nie tylko, że powstał gęsty gruby szpaler wzdłuż jezdni, ale zapełnili wszystkie okna domów na ulicach, kołami pochodu przechodził. Niektórzy powłazili na dachy samochodów, znosili drabiny, by tylko widzieć nowoczesnych olimpijczyków.

Członkowie organizacji gimnastycznych z zagranicy poprzedzali sokolstwo słowiańskie. Na czele pochodu kroczyła delegacja z Anglii, następnie z Belgii, Finlandji,

Francji, Holandji, Łotwy, Rumunii, Hiszpanji itd. Niektórzy z członków tych delegacji ubrani byli

w piękne stroje narodowe.

Potem szli przedstawiciele Sokola czechosłowackiego w Ameryce a wreszcie Sokolicy z państw słowiańskich. „Niech żyje Polska”, „Czujem”, „Cześć” — wołała ludność, kiedy przechodzili Sokolicy i Sokolice z Polski i Sokolicy polscy z

Czechosłowacji, ze Śląska cieszyńskiego. Serdecznie witano również Jugosłowian, Rosjan i Bułgarów.

Gigantyczny ten pochód zamykała jazda sokola mężczyzny i kobiety składająca się z 872 jeźdźców. Pochód trwał

od godz. 9 rano do 1 popoł.

Na balkonie Ratusza Staromiejskiego zebrany był praski korpus

dyplomatyczny, członkowie rządu, przedstawiciele zgromadzenia Narodowego i generalicja. Z balkonu tego obserwował również pochód prezydent Masaryk.

Uczestnicy pochodu jeszcze długo potem rozchodzili się po ulicach wszędzie serdecznie witani przez ludność. Grupa Jugosłowian

na bruku tańczyła tańce narodowe,

idąc do swej kwatery.

Pochód Sokolów był naprawdę wspaniałym widowiskiem. Tysiące ludzi przybyło do Pragi tylko w tym celu, aby zobaczyć barwną falangę potęgi narodu. Napływ ludzi był tak wielki, że policja musiała utworzyć łańcuch niepozwalający, aby potężne tłumy przedostały się na jezdnię.

Było to wspaniałe widowisko, Apoteoza Sokolstwa. K. B.

Śląsk — Łódź. Skład bokserkiej reprezentacji łódzkiej.

Jak już donosiliśmy, w dniu 5 sierpnia r. odbędzie się w Łodzi międzymiastowe spotkanie bokserkie ze Śląskiem. Zawody pow. z powodu sezonu letniego i wielkich upałów odbędą się na świeżym powietrzu, na boisku YMCA, które się znajduje przy ul. Traugutta 3.

Dochołd z powyższej imprezy przeznaczony zostanie na rzecz bezrobotnych.

Kapitan związkowy ŁOZB., p. Sikorski ustalił już skład drużyny łódzkiej, który przedstawia się według kolejności wag następująco:

Bicer II (Union-Fouring) rez. Grabor (IKP.), Spodankiewicz (IKP.) rez., Leszczyński (IKP.), Cvrán (Zjednoczonej rez. Wozniakowski (Geyer), Frank (U.-T.) rez. Banaśiak (IKP.), Garczarek (IKP.) rez. Seweryniak (ŁKS.), Chmielewski (IKP.) rez. Seidel (U.-T.), Wurm (U.-T.) rez. Kempa (IKP.), Konarski (IKP.) rez. Stibbe (U.-T.) skład Śląska będzie prawdopodobnie wyglądał jak następujący: Nowakowski, Leszczyński, Ródkci, Zachlot, Makosz, Wystrach i Wocłak

JESZCZE O RAJDZIE motocyklowo — lotniczym. Kolarze Ł. T. K. w roli kontrolerów.

Jak już donosiliśmy w niedziele, dn. 17 lipca br. odbędzie się raid motocyklowo-lotniczy, zorganizowany przez Łódzki Klub Motocyklowy i Łódzki Klub Lotniczy i komitetem wojewódzkim ŁOPP. w Łodzi, w którym wezmą udział w charakterze kontrolerów kolarze Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Zadaniem kolarzy będzie obsadzenie pewnych odcinków trasy raidu, gdzie będą zaprowadzane przeszkody, jak: zerwanie i uszkodzenie mostów, zamknięcie na pewnej przestrzeni trasy szosy, zagazowanie pewnej przestrzeni, przez któ-

ra motocykliści zmuszeni będą przejechać w maskach gazowych itp. Ze względu na doniosłość powyższej imprezy, zarząd Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego wyzwa swych członków do gromadnego przyjęcia udziału. Kolarze chcą wziąć udział w raidzie zgłoszą się w niedzielę, dn. 17-go lipca r. w lokalu towarzystwa przy ul. Targowej 5 z rowerami, gdzie bliższych informacji udzielać będzie kapitan p. Mieczysław Karpiński. Zbiórka i wyjazd na trasę raidu, wyznaczoną została na godz. 7 rano.

Przed Olimpiadą.

Walasiewiczówna wystąpi w barwach Polski.

Anglicy wysyłają na Olimpiadę ekspedycję złożoną z 95 osób, na którą to liczbę składa się 71 zawodników i 24 kierowników, sędziów, trenerów i masażystów. Z pośród zawodników wyjeżdża 19 lekkoatletów, 8 lekkoatletek, 16 pływaków, 3 bokserów, 3 zawodników do pięcioboju nowoczesnego, 3 szermierzy, 15 wioślarzy, 7 kolarzy itd. część ekspedycji

wyruszyła w środę 13 bm. zaś pozostali wyjadą 20 bm.

— Prócz Haiti, po i zawodnikowi wysyłają na Olimpiadę: Filipiny — skoczek wżwyz Teribio, który niedawno osiągnął 2 metry (w Amsterdamie był 5). Turcja — sprinter — Mohamed Alego, oraz po jednym mniej znanym zawodnikowi wysyłają: Hawaj, Peru, Bułgaria i Jugosławia.

— Wiadomość o wystąpieniu Walasiewiczówny na Olimpiadzie w barwach Polski, potwierdziła się, gdyż otrzymała ona posadę w konsulacie polskim w Ameryce i zrezygnowała z przyjęcia obywatelstwa amerykańskiego.

— Pływacy węgierscy przybyli już do Ameryki i rozegrali mecz otki wodnej z teamem Nowego Yorku zwyciężając 9:2. W czasie treningu w biegu na 100 y. dr. Baranyi osiągnął czas 54,2 bijąc amerykańków Kojaca i Spenca.

Ferje w związkach sportowych.

W paru łódzkich związkach sportowych, jak lekkoatletycznym, (ŁOZLA), gier sportowych (Ł. O. Z. G. S.), bokserkim (ŁOZB.), odbywają się obecnie ferje letnie, przyczem zarządy nie mają swych zwykłych posiedzeń — urzędują natomiast wydziały.

Kolarze łódzcy w stolicy. Startują na zawodach W. T. C.

W przyszłą niedzielę W. T. C. w stolicy urządza wyścigi kolarskie na Dynasach z programem oraz zawodnikami niedawno odbytych mistrzostw Polski.

Między innymi startować mają w Warszawie na wspomnianych wyścigach łodzianie: Einbrodt (Rapid), Paul i Schmidt (o-

bai z Unioanu Turingu).

Dziwnem się wydaje stanowisko klubów łódzkich Rapidu i Union-Turingu, które wysyłają swych zawodników do stolicy, z chwilą, kiedy warszawscy zawodnicy nie chcą startować w Łodzi.

Ciekawe mecze piłkarskie w Łodzi i w kraju.

W sobotę rozegrane zostaną w Łodzi dwa ciekawe mecze o mistrzostwo. Na boisku Wimy o godz. 18 odbędzie się mecz o mistrzostwo klasy A między grzminymi rywalami ŁTSG. i Turystami, zaś na boisku DOK, zostanie rozegrany decydujący mecz o mistrzostwo grupy łódzkiej w kl. B: między Makabi i Turem (o godz. 18-ej), do którego obydwie drużyny przygotowują się z największą starannością.

— Na terenie kraju zostaną rozegrane w niedzielę następujące mecze ligowe: w Warszawie Legja — Garbarnia, we Lwowie: Pogon — Warszawianka, w Krakowie: Wisła — Ruch i w Poznaniu: Warta — Polonia.

Kusociński przybył już do Los Angeles.

Kusociński przybył do Los Angeles w środę 13 bm. z okazji czego została wywieziona na budynek przeznaczonym dla zawodników polskich flaga biało-amarantowa.

Nocne dyżury aptek.

Noce dzisiejszej dyżurują apteki: S-ów Leinwebera, Płao Wolności 2. S-ów Hartmana, Młynarska 1. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127. A. Perolmana, Cegielińska 32. J. Cynera, Wólczańska 37. S-ów Wójcickiego, Napierkowskiego 28.

Z GIEŁDY.

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej z dnia 14 lipca 1932 r.

Gdańsk	174.10
Holandja	359.90
Londyn	31.65
N. York czek	8.921
N. York kabeł	8.926
Praga	26.89.50
Szwajcaria	178.95
Włochy	45.60

AKCJE.

Bank Polski 72.00, 73.00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

8% pożyczka budowl.	36.25
4% inwestycyjna	93.50 98.25
4% dolarowa	47.25, 47.60
7% stabilizacyjna	46.50, 45.50, 47.25
1.0% kolejowa	100.00
4 1/2% m. Warszawy	46.00
5% m. Warszawy	55.50, 54.75, 55.75
8% Kalisza	58.00
6% m. Lublina	47.50
10% m. Siedlec	60.50

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TEATR MIEJSKI: „Onkel Moses”.
 TEATR LETNI: „Han han”.

BAJKA: „W maleńkiej kawiarence”.
 CAPITOL: „Mitoski śpiawacki”.
 CZARY: „Zamach nad Rio Grande”.
 CORSO: I. „Na zachodzie bez zmian”.
 II. „Współczesna małżeństwo”.
 DOM LUDOWY: „Lokomotywa 2599”.
 GRAND-KINO: „Za grzeby brań”.
 OSWIATOWY: I. „Golgota samotnej dziewczyny”. II. „Panienka z baran na kółkach”.
 PALACE: „Revolucjonistka”.
 PRZEWIŹNIE: „Obława w Paryżu”.
 REURSA: „Moralność pani Dulskiej”.
 RARIETA: „Jego Małenka”.
 SLENBUD: „Tragedia na Mont. Bianco”.
 ZACHĘTA: „Dziwaczka z Prateru”.

Teatr Miejski.

Występ Trupy Żydowskiej. Trupa wileńska pod kier. S. Mańk wystawia w dalszym ciągu sztukę słynnego pisarza żydowskiego, Szalom Asza p. t. „Onkel Moses”.
 Początek o godz. 9-ej wiecz.
 Ceny biletów od 50 gr. do nabycia w kasie zamawiaj Teatrów Miejski.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś poraz ostatni w Teatrze Letnim w parku Staszica znakomita komedia angielska „Han han”, z Michałem Złoczem w roli głównej.
 W sobotę Premiera arcywesołej, pełnej pikantkiej farsy „Awantura w raj”.
 W roli reżysera ministerjalnego Dudka — Michał Złocz.

PROGRAM RADJOWY. ŁÓDŹ.

Piątek, dnia 15 lipca 1932 r.

11.55—12.05 Sygnal czasu w Warszawie, helina z Własy Marjańskiej w Krakowie.

12.05—12.10 Odczytanie programu na dzień dzisiejszy.

12.10—12.20 Ciepły Przegląd Prasy Polskiej z W-wy.

12.20—12.40 Przerwa.

12.40—12.45 Komunikat meteorologizny. Tr. z W-wy.

12.45—14.10 Płyty gramofonowe z W-wy. 14.10—15.55 Przerwa.

15.55—16.45 Płyty gramofonowe z W-wy 16.55—18.40 Komunikat Centralnego Biura Hydrograficznego dla żeglugi i rybaków. Tr. z W-wy.

16.40—17.00. Wainos i znaczenie jazdy konnej — wygł. major Jan Kazimierz Chodowiecki. Tr. z W-wy.

17.00—18.00 Koncert orkiestry wojskowej 32 p. p. pod dyr. A. Sikorskiego. Tr. z W-wy.

18.00—18.29 „Lekarz chorego świata” — wygł. p. Wacław Rogowicz. Tr. z W-wy.

18.50—19.15 Muzyka taneczna z W-wy.

19.15—19.35 Rozmaitości.

19.35—19.45 Prasa wydziału Dziennik Radjowy z W-wy.

19.45—20.00 Komunikat (aby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień następný i reperitur teatrowy).

20.00—21.50 Koncert symfoniczny (całofal). Wykonawcy: Orkiestra Filii Warsz. pod dyr. Grzegorz Flieberta i Bolesław Ginzburg (wielonoś.) Tr. z W-wy.

W przerwie koncertu heljton muzyyczny.

21.50—21.55 Dodatek do Praszowego Dziennika Radjowego. Tr. z W-wy.

21.55—22.00 Komunikat 31. Wojsk. Sk. Meteorol. dla komunikacji lotniczej Tr. z W-wy.

22.00—22.40 Muzyka taneczna z W-wy.

22.40—22.55 Wiadomości sportowe z W-wy.

22.50—23.50 Muzyka taneczna z W-wy.

Finlandscy szybkobiegacze na Olimpiadzie.



Lehtinen.



Nurmi.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74-76. róg Kopejnika

Od wtorku dnia 12 lipca i dni następnych **OBLAWA W PARYŻU**

z uroczą Anubellą i ulubionym piosenkarzem wszystkich stolic świata Albertem Préjean. Najnowsze i najpiękniejsze dzieło CARMINE GALLONE. Nad program aktualności filmowe i wesoła komedia.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—0,90 gr. III—60 gr. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „SZYB L. 23” w roli głównej Baśka Orwid, Jerzy Marr i inni podług powieści Jerzego Kosnowskiego. Kopony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.



Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych.

Od środy 13 lipca i dni następnych przepiękny romans p.t. „JEGO MALENKA” W rolach gł.: JANETTE GAYNOR I WARNER BAXTER.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu. I zaopatrzone w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennym w ogrodzie.

Początek seansów codziennie o godz. 4-iej po poł., w soboty, o godz. 2-iej po poł., niedziele i święta o godz. 12-iej w poł. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO-TEATR RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dzisiaj! Wielki film obyczajowy — Dramat wszystkich czasów — Rzeczywistość doby obecnej p. t. „Moralność pani Dulskiej” Porywająca treść.

Pomysłowa reżyserja. — Doskonała wysiawa. — Udział najwybitniejszych sił scen polskich!

W rolach głównych:

DELA LIPIŃSKA, ZOFJA BĄTYCKA, ADOLF DYMŚA, LUDWIK FRITSCHÉ I TADEUSZ WESOŁOWSKI.

Następny program: „TAN ERKA ORCHIDEA”.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 5,30, 7,50 i 9,15.

W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 3, 4,30, 6, 7,30 i 9,15. W soboty, niedziele i święta, pasażartout prócz urzędowych nieważne. UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

Do akt Nr. E. 1199 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 6-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 10 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Trebackiej 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Abrahama Sztajnszajndera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1150,— (tysiąc sto pięćdziesiąt).

Do akt Nr. 1584 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 93-a na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 41-a odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Zdzisława Jakuba i składających się z różnych rzeczy, oszacowanych na sumę zł. 430,— (czteryście trzydzieści).

Udzielam lekcji GRY na skrzypcach oraz korepetycji.

Wiadomość: ul. Wólczańska № 139, lewa ofic. m. 16.

SALA ZE SCENĄ DO ODNAJĘCIA.

Związek Drukarzy, Nawrot № 20.

Udzielam lekcji gry na CYTRZE

Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dziennik Łódzki” pod lit. „K. H.”

Do akt Nr. 9538 1931 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 96-a na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego 13 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ryszarda Vogla i składających się z fortepianu, oszacowanych na sumę zł. 1000,—.

Łódź, dnia 8 lipca 1932 r. Za Komornik Z. DZIERAN.

Do akt Nr. 678 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Długosza pod Nr. 45, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Fiszera i Alberta Fiszera i składających się z fortepianu, pianina i mebli oszacowanych na sumę zł. 678,—.

Łódź, dnia 11 lipca 1932 r. Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do akt Nr. 731 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 1, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego 52 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „B-cia Samol” i składających się z mebli, materiałów urzędowych, bel bawlny, części maszyn, rolwąg i wag oszacowanych na sumę zł. 1851,—.

Łódź, dnia 18 czerwca 1932 r. Komornik ST. DOBROWOLSKI.

Do akt Nr. E. 859 1932 r. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5-go zamieszkały w Łodzi przy Al. Kościuszki 57 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 10-go sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Sz. Bieler i S-ka” i składających się z mebli i fortepianu oszacowanych na sumę zł. 460,—.

Łódź, dnia 15 lipca 1932 r. Komornik E. KOROCZYŃSKI.

Zakład Stolarsko-Tapicerski L. MISZCZAKA

ul. 11 Listopada Nr. 83. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące po cenach b. przystępnych i na dogodnych warunkach. UWAGA! Gotowe meble na składzie.

Zegarek z zaufaniem tylko z fabryki 395

warszawsko-szwajcarskiej „CHRONOMETRE” oddział Łódź, Piotrkowska 116. Z wiecznym szkłem 1 5-letnią gwarancją, lep. gat. fant. 4,95 ze złota francuskiego lub ze świecznym cyferblatem 5,95 i 6,95, na ręce męski lub damski zł. 4,95, kryty ankiel z trzema kopert. zł. 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100.



Magazyn obuwia własnego wyrobu damskiego, męskiego i dzieciennego. A. LEWANDOWSKI. ŁÓDZ, Śródmiejska 9 dawniej Cegielniana 24. Przyjmuje obstalunki i reperacje.

Bizuterję

zegarki na raty, ce nio gotówkowe po leca „Preciosa”. Piotrkowska (25) w podwórzu. Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych. Zgłoszenia sub „A.2” redakcja „Dziennika Łódzkiego”.

Zaginął kwit od licznika Elektrycznej Łódzkiej

Nr. 115-02 p. Cyryl Rościewicz, ulica Piotrkowska 141. A SYPIALNIE brzoza róża orzech, lesion wełgierski, garderoby, szafy, łózka, kredensy, pokoje stołowe, sprzedaje na raty. Zamienia stolarstwa K. Galaru, ul. Warszawska 16, tel. 251-w.

Do kogo dia z danów lub pał do wynajęcia.

Wiadomość ulica Orzodowa 26, II sieni m. 8.

Młody oszłówek wykształconym zadowolonym — narazie bezpłatnie — jako praktykant — Nocna praca. Oferty do administracji „Dziennika Łódzkiego” pod „K. R. 10-07”.

OBIADY

domowe, smaczne i TANIÓ wyjdzie 11 Listopada Nr. 20 (Konstytucyjowa) poproszona oliczka w wejście, m. 18, parter.

POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Fabryka okuć budowlanych B-cia SUWALSCY ul. Ant. SUWALSKI Fabry i Biuro: ul. Gołca 9. Tel. 209-52. Wykonują zamk zatraski, klamki żelazne kute, z mosiądzu i czarnego metalu, pastwile, zawiasy, zawisy, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najbardziej i przyjmują kompletne kucia do nowych budowli. Dojeżdż tramwajem Zgórskim do Tuljanowskiej

SZEWCY Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej możliwej ilości w SPÓŁCE SZEWCOW PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22. Telefon 158-38. Specjalność: detaliczna sprzedaż zaleówek trwałych na wodę.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz milimetry 1-lam. (strona 5 lam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekst i komunikaty 30 gr. necrologi — 25 gr. z wyjątkiem za wiersz milim. (strona 10 lamów) 10 gr. ogłoszenia drobne 10 gr. za wiersz, najmniejsze 2 zł 100 dla poszukujących pracy 5 gr. najmniejsze ogłoszenie 50 r. — Ułożenia zamieszczane o 50 proc. drożej.

Za wiersz milimetry 1-lam. (strona 5 lam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekst i komunikaty 30 gr. necrologi — 25 gr. z wyjątkiem za wiersz milim. (strona 10 lamów) 10 gr. ogłoszenia drobne 10 gr. za wiersz, najmniejsze 2 zł 100 dla poszukujących pracy 5 gr. najmniejsze ogłoszenie 50 r. — Ułożenia zamieszczane o 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wyświeceniaw do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrótu kapitału.

CENY PRENUMERATY:

Miesięcznik w Łodzi zł. 3 60, z odnośnikiem do domu. Na prowincji zł. 4 80 — Prenumeratę przesyłać można tylko 1 raz i 15-go każdego miesiąca.